

Ważniejsze uroczystości kościelne mają tak zwaną oktawę. Słowo „oktawa” pochodzi z języka greckiego i znaczy osiem. A zatem świętowanie uroczystości przeciągamy na kolejne osiem dni. Zwyczaj przedłużania najważniejszych świąt chrześcijańskich jest bardzo dawny. Kościół chce w ten sposób podkreślić ważność uroczystości. Oczywiście odnosi się to w pierwszym rzędzie do najważniejszej uroczystości jakim jest Zmartwychwstanie Pańskie. Okres ośmiu dni jest traktowany jako jedno święto dlatego np. w oktawie Wielkanocnej nie obowiązuje post w piątek. Oktawa Wielkanocy była obchodzona już w IV wieku. Wówczas to podczas Wigilii Paschalnej udzielano sakramentu chrztu. Nowo ochrzczeni otrzymywali od gminy chrześcijańskiej białe szaty, w których chodzili przez okres oktawy Wielkanocnej. Stąd też oktawę nazywano Białym Tygodniem, a niedzielę kończącą oktawę Białą Niedzielą. W tym to bowiem dniu neofici, odziani w białe szaty szli w procesji do kościoła św. Pankracego w Rzymie, by tam uczestniczyć w Mszy św., po której zdejmowali chrzcielne szaty i wracali do swoich codziennych obowiązków. Jan Paweł II ustanowił tę niedzielę świętem Miłosierdzia Bożego. Stąd dzisiaj określa się niedzielę w Oktawie Wielkanocy jako Niedzielę Miłosierdzia Bożego.

W mojej rodzinnej wiosce Oseredek, poniedziałek w oktawie Wielkanocnej zaczynał się krzykami w chłopskich zagrodach. A to za sprawą najbardziej jurnych chłopaków, którzy jak najwcześniej uwijali się z wiadrami, polewając dziewczyny wodą. Najlepiej gdy udało się takową oblać w łóżku. Panna wrzeszczała, niby się obrażała, ale w duszy była zadowolona, że tylu chłopaków interesuje się nią. Dziewczyna nie polana wodą w tym dniu, to dla niej zły znak. Dlatego same nieraz polewały się wodą i wybiegały na gościniec, wrzeszcząc przy tym w niebogłosość. Czasami chwytało dziewczynę i ciągnięto do studni i polewano wodą ile się dało. Niewykluczone, że spod chłopskiej studni biorą swój początek dzisiejsze wybory miss mokrego podkoszulka. Dziewczyny starały się być nie dłużne w tym polewaniu. Zresztą w tym dniu każdy każdego oblewał wodą. Dla nas chłopaków śmigus-dyngus to była nie lada frajda. Obchodziliśmy go z „oktawą”. Cały tydzień, włącznie z Białą Niedzielą mogliśmy polewać bezkarnie, no prawie bezkarnie każdego, kto się nam nawinał. Przygotowywaliśmy się do tego bardzo starannie. Wcześniej robiliśmy z kawałków rury i kija owiniętego włóknami lnianymi lub konopnymi, który służył jako tłok tak zwane sikawki. Odległość rażenia sikawki była nieporównywalnie większa niż wiadra lub kubła z wodą. A to dawało również większe możliwości salwowania się ucieczką, gdy polało się kogoś bardziej wyrosniętego. Na polewanie wodą patrzono łaskawym okiem, gdyż w świadomości kołatała się wiara dawnych czasów, że woda w wielkanocny poniedziałek przydaje urody i zdrowia. Ojcowie byli przekonani, że przemoczenie córki do suchej nitki wróżyło urodzaj i pożytek z gospodarskich zwierząt.

Słowo „dyngus” pochodzi z niemieckiego „dingus” i znaczy wykup. Możemy w tym dopatrywać wielkanocnych akcentów. Chrystus przez swoją mękę i zmartwychwstanie wykupił nas z niewoli grzechu i śmierci. Jednak krakowscy żacy i im podobni rozumieli to trochę inaczej. Chodzili po „dyngusie” i pod groźbą oblania wodą wymuszali wykup w postaci jajek, ciast i datków pieniężnych. Musiał to być zwyczaj dość powszechny a zarazem uciążliwy, bo za czasów Władysława Jagiełły synod kościelny wydał zarządzenie: „Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngować, ani do wody ciągnąć”. Jednak żadne zarządzenia nie były w stanie zlikwidować tego zwyczaju. Ks. Jan Kitowicz wiele lat później, w XVIII wieku pisał: „Była to swawola powszechna w całym kraju tak między pospólstwem, jako też między dystyngowanymi; w Poniedziałek Wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i inne następujące dni kobiety mężczyzn, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej jak do kilku dni”. Ze słowem „dyngus” łączy się słowo „śmigus”. Niektórzy wywodzą je od wielkanocnego śmigania (chłostania) palmą lub polewania wodą.

Według etnografów śmigus-dyngus wywodzi z pogańskich zwyczajów powitania wiosny. Topniały śniegi, w strumykach szemrała woda, pojawiała się pierwsza zieleń i kwiaty. Budziło się życie. Polewano się wtedy wodą i zanurzono się w niej, aby się oczyścić i napełnić mocą nowego życia. W zetknięciu z chrześcijaństwem obrzęd ten został niejako „ochrzczony” tzn. nadano mu chrześcijańskie znaczenie. Woda chrztu, mocą zmartwychwstałego Chrystusa oczyszcza z grzechów i staje się źródłem nowego życia. W pierwszych wiekach chrzty odbywały się w zasadzie w Wielką Sobotę. Niektórzy twierdzą, że zwyczaj polewania się wodą może być także przypomnieniem chrztu Mieszka I i jego poddanych. Woda chrzcielna lała się wtedy wielkimi strumieniami. Te luźne skojarzenia mogą być pewnymi wskazówkami do zrozumienia zwyczaju polewania wodą, właśnie w okresie Wielkanocnym. I tu jeszcze wspomnę o pięknym zwyczaju z mojego rodzinnego domu. Otóż w każdym dniu Oktawy spożywalismy wielkanocne śniadanie, tak jak w Niedzielę Wielkanocną. Te śniadania przez cały tydzień przypominały nam poranek zmartwychwstania Chrystusa i nadawały mijającym dniom wyjątkowy, świąteczny charakter.

Jak już wspomniałem na wstępie, od kilku lat Biała Niedziela obchodzona jest jako Niedziela Bożego Miłosierdzia. W czasie jednej z wizji Jezus powiedział do św. siostry Faustyny Kowalskiej: „Święto Miłosierdzia wyszło z wnętrzości moich, pragnę, aby uroczyście obchodzone było w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia mojego”. Wielki orędownikiem Bożego Miłosierdzia był Jan Paweł II, który w roku 2000 ustanawiał Święto Bożego Miłosierdzia dla całego Kościoła Powszechnego, które ma być obchodzone w drugą niedzielę Wielkanocy. Jak zapewne pamiętamy w wigilię tej uroczystości Jan Paweł II odszedł do domu Ojca.